

Wojciech Kaliszewski: Byron – Sokrates poetów

Nie pisał manifestów literackich, nie zajmowała go filozofia estetyki, ani nie interesowały zasady nowej krytyki sztuki. Nie był Coleridgem, Wordsworthem, nie był też Shelleyem, literacko pochylającym się nad losem Prometeusza. Byronowi wystarczyło „słowo i cios”, był poetą romantycznego uderzenia, kimś, kto toruje drogę innym w sposób naturalny, bez wstępów i oczyszczania przedpola – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Byron. Oblicza filozofii wolności?”.

Don Juan, niewątpliwie jeden z największych angielskich, ale i europejskich poematów romantycznych – nie bez powodu zachwycał się nim choćby sam Goethe – został ukończony w 1823 roku. Autor, George Gordon Byron miał przed sobą jeszcze tylko rok życia. Tuż po napisaniu poematu wyruszył z Włoch do Grecji z zamiarem włączenia się w walkę o jej wyzwolenie spod panowania tureckiego. Niestety – zmęczony i osłabiony chorobami poeta zmarł wiosną 1824 roku w wieku zaledwie trzydziestu sześciu lat. Jego krótkie życie zastygło w pół słowa, w polu niespełnionego czynu, stając się od razu legendą o różnych zresztą odcieniach. Dla jednych był bowiem bohaterem, u innych zawsze budził niechęć i odrazę. To, co robił nie było do końca przewidywalne, ale także to, co i jak pisał, było pełne dynamiki, gorące, wymykało się ustalonym normom. Czytano go chętnie, jego utwory wywoływały namiętne dyskusje i polemiki przede wszystkim wśród tych – tak jak on młodych – którzy chcieli świata swobodnego i uwolnionego od – na przykład – traktatów Kongresu Wiedeńskiego. Był

chyba najbardziej bezkompromisowym poetą młodej romantycznej Europy. Nie pisał manifestów literackich, nie zajmowała go filozofia estetyki, ani nie interesowały zasady nowej krytyki sztuki. Nie był Coleridgem, Wordsworthem, nie był też Shelleyem, literacko pochylającym się nad losem Prometeusza.

WYDAJ Z NAMI KOLEJNE NUMERY TEOLOGII POLITYCZNEJ W 2023 ROKU!



Byronowi wystarczyło „słowo i cios”, był poetą romantycznego uderzenia, kimś, kto toruje drogę innym w sposób naturalny, bez wstępów i oczyszczania przedpola. Jego styl był przy tym rozpoznawalny, była w nim niewątpliwie jakaś siła przyciągająca czytelników a zarazem harmonia wszystkich elementów składających się na utwór. Może dlatego, że pisał językiem ściśle przylegającym do zdarzeń zachodzących w ówczesnym świecie – językiem autentycznym, niezakłamanym i oczekiwanym przez czytelników. Bo świat, a przede wszystkim ludzi, którzy go tworzyli, Byron doskonale wyczuwał i wiedział, czego potrzebują, jakie napięcia są dla nich ważne i co jest w stanie poruszyć ich wyobraźnię oraz rozum. On sam także potrzebował zmian, ruchu i wolnej przestrzeni. Dlatego dużo podróżował i często zmieniał miejsca zamieszkania. Jego życie było ciągłą wędrówką. Trochę z tej osobistej historii poety trafiło do pierwszego dużego

poematu, który, wydany w 1812 roku, przyniósł Byronowi sławę. To były *Wędrowki Childe Harolda*. Tym poematem Byron trafił w oczekiwania nie tylko swoich rówieśników, ale tych wszystkich, którzy przeżywali rozterki i byli rozczarowani światem coraz mniej wolnym i niezależnym. Iluż takich Haroldów wędrowało potem po świecie, iluż stało się bohaterami poetycko układanych fabuł, ale Byronowski Harold był tylko jeden. To był ten, który „Związany z ziemią, w niebo zwraca oczy.” Bohater poematu gotów był przekraczać wszystkie granice i przemierzać wszystkie kraje w poszukiwaniu świadectwa prawdy. Na dole, na ziemi trudno ją było znaleźć. Może dlatego depresja i melancholia gnębiła całe to pokolenie, do którego poeta należał i które w sposób naturalny, bo nie programowy, reprezentował:

Spójrz! Zważ ten proch swój, zanim się rozwieje:
Ta urna więcej powie-ć niżli kaznodzieja!

To wezwanie do pogłębienia własnych myśli, do skoncentrowania ich na sobie w perspektywie ziemskiej nicości towarzyszy Byronowskim bohaterom nieustannie. Harold miał swoim współczesnym wiele do powiedzenia i przemawiał w ich imieniu, a jego wędrowka była bezpośrednią krytyką świata skrępowanego normami i coraz bardziej restrykcyjnymi prawami.

Wolność myśli oznaczała dla poety wszelką wolność, ale oznaczała także o d p o w i e d z i a l n o ś ć. Byron nie szukał kompromisów – szukał siebie i prawdy o sobie w każdej sytuacji, Słowo pełniło w tej perspektywie rolę zapalnika, a poematy ukrywały w swojej strukturze dramaturgiczne napięcie właściwe dla osobistych czynów.

*Antyczna Grecja nabierała
kształtu realnego, stając się
przedmiotem
historiozoficznej medytacji*

Wędrowka Harolda
to zapowiedź
odrzućenia życia
ujętego w sztywne
ramy, rodzącego się
właśnie na
porewolucyjnym

europiejskim pobojowisku świata cnót mieszczańskich. Byron czuł się nimi zniewolony. Swobody szukał nie tylko w przestrzeni, naśladowując wędrowki Jana Jakuba Rousseau, ale także w czasie, zwracając się choćby w stronę starożytnej historii Grecji, wspominając jej dawną potęgę i smucąc się jej współczesnym upadkiem:

Ojczyzno mężów nieśmiertelnej chwały!
Kaźda dolina, kaźdy wierzch twej skały,
Jakże pamiętne! Bo kaźde z nich było
Kolebką swobód lub sławy mogiłą.
Arko potęgi! Dziś, czyliż tak mało,
Czyż tylko tyle po tobie zostało?
Wstań, niewolniku podły, wstań na chwilę,
Powiedz: ten wąwóz – czy nie Termopile?

Tak Byron patrzył na Grecję, tak w *Giaurze* ją przedstawiał i opłakiwał, zachęcając do powstania z martwych. Antyczna Grecja nabierała w tych wersach kształtu realnego, stając się przedmiotem historiozoficznej medytacji. Metrum poematu z kolei przekładało się na rytm pieśni wolności wyśpiewywanych w różnych zakątkach Europy. Byron stawał

się dla wielu poetą n a r o d o w y m, ale jednocześnie był całkowicie niezależny, zawsze w drodze, zawsze wpatrzony w jakiś konkretny nadrzędny, ponadosobisty cel.

Byron był prekursorem fali nowych europejskich zmian i rewolucji w Europie. Poezja miała prowadzić lud na barykady

Przytoczony fragment *Giaura* to także wiersz żywo przedstawiający Adama Mickiewicza, który Byrona tłumaczył, głęboko się nim wzruszał i

autentycznie przeżywał. Czytał go i powiadał, że „Ludzie Byrona mają s u m i e n i e.” To była mocna duchowa ocena i zarazem obrona Byrona przed atakami tych, którzy widzieli w nim niebezpiecznego uwodziciela i „apostoła sceptycyzmu”. Tymczasem – pisał Mickiewicz w szkicu *Goethe i Bajron* – „Jak w wiekach średnich trubadurowie, odzywając się w duchu czasu, byli od swych spółżyjących pojmovani, tak pienia Bajrona przemówiły do wielkiej masy europejskich i utworzyły naśladowców. Tak struna uderzona pobudza głos w innych, milczących, ale podobnie nastrojonych strunach.” Mickiewicz dosłuchiwał się w poematach Byrona źródła znaczącej harmonii stylu, który jednoczył słuchaczy i dopatrywał wspólnoty poglądów na świat. Byron, powiadał Mickiewicz, odsłania historię w perspektywie zderzenia jednostki i zbiorowości. Oto, pisał, z jednej strony „Ród ludzki”, z drugiej zaś sięgający po władzę nad nim „... śmiały i potężnego geniuszu człowiek. A to jest właśnie główna idea epicznych poematów Bajrona”. Ów „śmiały człowiek” to symbol porewolucyjnej Europy: Napoleon, który niezwykłą siłą swej osobowości zawładnął milionami ludzi. Historia zaczęła domagać się od każdego człowieka moralnych deklaracji. Historyczne tła poematów Byrona nieprzypadkowo ukazywały żywe

zainteresowanie poety światem realnym. Jego zainteresowanie losami Irlandczyków, Hiszpanów, Włochów czy Greków było swoistym wywoływaniem zjednoczenia narodów w imię wolności, które można by nazwać Przedwiośniem Ludów. W tym sensie Byron był prekursorem fali nowych europejskich zmian i rewolucji w Europie. Poezja miała prowadzić lud na barykady. Już znacznie później, w wykładach z literatur słowiańskich, Mickiewicz uczynił Byrona przewodnikiem poetów słowiańskich. To ciekawe twierdzenie uzasadniał tym, że autor *Korsarza* „...pierwszy dał ludziom odczuć całą powagę poezji; ujrzano, że należy żyć tak, jak się pisze”. Mickiewicz splatał w tym zdaniu w jeden wątek biografię poety z biografią poetycką jego bohaterów, a śmierć Byrona była głównym węzłem tego splotu. Mickiewiczowskie uwagi mają w sobie na pewno wiele z emocji właściwych dla tamtych czasów, ale są – powtórzę – żywym komentarzem z elementami autokomentarza, który można by nazwać bajronicznym źródłem polskiej poezji romantycznej. Ten obraz Byrona – „tajemniczego ogniwa łączącego wielką literaturę słowiańską z literaturą Zachodu” – odziedziczyliśmy po Mickiewiczzu i romantykach. Na pewno brakuje nowych tłumaczeń poezji Byrona i tym samym nowych porównań, konfrontacji i odsłon tekstów. Wciąż jest tylko Byron Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Zygmunta Krasińskiego, Edwarda Porębowicza, Jana Kasprowicza czy Antoniego Langego, a więc Byron w pełni romantyczny i młodopolski. To oni go przekładali i pokazywali. Dla tamtych epok autor *Don Juana* był poetą sumienia i napięcia, wzywającym i zachęcającym do czynu, był poetą p o l i t y c z n y m i l i r y c z n y m, formował postawy, podpowiadał frazy i gotowe formuły, stworzył swoisty „bajroniczny” język poetycki i styl. Lista „dzieci Byrona” jest długa i niezwykle ciekawa, jej pełne zestawienie pozwoliłoby na dokładniejsze określenie i opisanie roli, jaką Byron odegrał w historii polskiej poezji. W przedmowie do *Giaura* Adam Mickiewicz porównał Byrona z Napoleonem, który – przypomnijmy –

dla samego autora *Korsarza* stanowił moralne wyzwanie. Ale Mickiewicz szukał właściwego, znaczącego i czytelnego odniesienia dla wielkości Byrona. Szukał miary siły.

Miary dla Byrona szukał także Cyprian Norwid. Ale z właściwą sobie intelektualną przenikliwością określał ją zupełnie inaczej, dojrzalej i pełniej. Dla Norwida kontekstem była Grecja. On Byrona widział i ustawiał w wielkim przedstawieniu greckich źródeł i natchnień. Wyniósł go tym samym ponad doraźny historyzm. Norwid szukał miary prawdziwie sokratejskiej, nieprzemijającej i niepodważalnej. Nie widział w Byronie Napoleona, bo to imię – jak wszystkie wielkie imiona i tytuły – było dla niego nietrwałym epitetem. Norwid dostrzegł natomiast w złożonej biografii Byrona pierwiastek helleńskiego zdecydowania i męstwa, prawdy i zasad. W wykładach o Juliuszu Słowackim z 1860 roku już nie o bajronizm Norwid pytał, ale o znaczenie całości dzieła Byrona, o jego pieśni, życie i śmierć złączone w jedno. Przypominając, że Grecy w Byronie widzieli „c z ł o w i e k a w i e l k i e g o”, skreślał Napoleona i pisał: „Odrzuciwszy więc te o k r z y k i nie zaś z d a n i a, współczesnych na stronę, ze stanowiska historii powiedziałbym raczej, że Byron – S o k r a t e s e m j e s t p o e t ó w, umiał albowiem żywić poetyczny w życie i w czyn wprowadzić, z wiedzą tego, co czyni, a poparł to myślą, pieśnią, energią czynności swojej – owocem przez nią otrzymanym – i śmiercią wreszcie. *Ecce poeta!*”.

Co jeszcze można powiedzieć ponad to, co jasno zawiera w sobie ta klamra? Tak poezja metafizycznie sięgnęła zenitu. Zamknął w tej klamrze Norwid wszystko, co chciał o Byronie powiedzieć.

Norwid cenił myśl, po trzydziestu siedmiu prawie latach od śmierci Byrona to jego intelektualne i poetycko zapisane dziedzictwo uznawał za godne upamiętnienia i podtrzymania. Przyznawał Byronowi miejsce najwyższe wśród poetów dlatego, że ten wciąż uczciwie, po sokratejsku odkrywał samego siebie i w tym poszukiwaniu nie ustawał do śmierci, kreśląc perspektywę chwiejnej przyszłości, jeśli pozbawi się ja zasad:

Aby wznieść państwo, trza wieków roboty;
Chwila je zburzy, pożogami syta!
Lecz człek czy wskrzesi, chwało, blask twój złoty?
Czyż czasom wbrew i losom z grobu zbudzi cnoty?

George Byron, tak jak Cyprian Norwid, wyjaśniał i tłumaczył znaczenie poezji realną postawą, uosobieniem i ostatecznym świadectwem prawdziwego życia.

prof. Wojciech Kaliszewski

Foto: Domena publiczna